

# Manteuffel, Gustaw

---

## Z inflanckiej literatury historycznej

---

Przegląd Historyczny 2/1, 126-142

---

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Z inflanckiej literatury historycznej.

---

Dawne kraje inflanckie stanowiły, jak wiadomo, kolonię zachodniego chrześcijaństwa nad Bałtykiem. Zależne od władz, które w owym czasie bezustannie pomiędzy sobą walczyły—od papieżstwa i cesarstwa niemieckiego<sup>1)</sup>,—kraje te i przeszłość ich burzliwa nie dają się pojąć zgoła bez uwzględnienia ówczesnego położenia Kościoła w Europie zachodniej. Zależną zaś była kolonia nadbałtycka od macierzystego Zachodu pod wielu względami: w rozwoju stosunków prawnych, w rozwoju literatury i sztuki. Są to latorośle odnośnych zjawisk na Zachodzie, który wraz ze światłem wiary rzymsko-katolickiej przeniósł tu także pierwiastki swej cywilizacji.

Ryga doszła wcześniej do autonomii, t. j. do niezależności od władzy świeckiej biskupów, którym swe istnienie zawdzięcza. Już w roku 1225 posiadało to miasto własną radę, używało własnych praw, a mianowicie: własnego sądownictwa, administracji, praw dominialnych, a nawet prawa nakładania podatków. Za normę przyjęto w Rydze prawo gotlandzkie, t. j. prawo, obowiązujące kolonistów zachodnich, zamieszkujących wyspę Gotlandyę. Jaka była forma tego prawa?—dotąd jeszcze nie zostało dociezione. Na samej wyspie Gotlandyi nader późno przystąpiono do ustalenia, za pomocą pisma, miejscowego prawa; w Rydze zaś zostało ono pomnożone niezbędnymi dodatkami. Następnie wprowadziła ryska rada miejska prawo hamburskie, a mianowicie statut hamburski z roku 1270.

Natomiast w Rewlu trzymano się prawa, obowiązującego w Lubec. Prawem tem obdarzył miasto Rewel król duński Eryk IV-ty w roku 1245, a dalszą jego używalność zatwierdził hermistrz inflancki Goswin Herike.

---

<sup>1)</sup> Cesarstwo niemieckie na tych oddalonych wybrzeżach wpływy swoje tylko rzadko odczuwać dawało, papieżstwo zaś stale tu dążyło do urzeczywistnienia nowej a wielkiej myśli cywilizacyjnej: To też wszyscy poważniejsi badacze dziejów związkowego państwa inflanckiego, są zniewoleni zajmować się niemniej pilnie studjami nad przeszłością licznych biskupstw tułtejszych, ich kapituł i arcybiskupstwa ryskiego, jak historią zakonu Kawalerów Mieczowych, a od roku 1237 Krzyżaków inflanckich.

Zbiór ustaw, uzupełniających prawo miejskie, nazwano *Civiloquium*, a po niemiecku *Bursprake*.

W Estonii ustaliło się z biegiem czasu prawo lenne. Tu zamieszkiwali przeważnie lennicy niemieccy, tu też w r. 1305 wprowadzone zostało przez króla duńskiego, Eryka IV, tak zwane „prawo lenne Waldemara i Eryka“. Przystosowywano je dobrowolnie i w wielu innych częściach dawnych Inflant pod nazwą najdawniejszego prawa rycerskiego, wszelako z odmianami. Prawo ozylijskie, obowiązujące także i w prowincyi Wik na lądzie stałym, tudzież tak zwane „średnie prawo rycerskie“ (das mittlere Ritterrecht), są to tylko opracowania znanego powszechnie „Zwierciadła saskiego“.

Najdawniejszy kadaster, jaki się o tych krajach aż do dni naszych dochował, dotyczy Estonii (Liber census Daniae de anno 1240).

W pojedynczych miastach utrzymywano porządek i urządzono stosunki handlowe wedle statutów, zawartych w najrozmaitszych księgach miejskich. Wiele z nich przechowało się aż do dni naszych, jako to: księgi hipoteczne i dotyczące zaciągania pożyczek, księgi dotyczące własności dziedzicznej i t. p. Badacze dziejów inflanckich czerpią z tych zabytków nietylko bardzo poważny materiał do historii prawodawstwa, ale i do historii miejscowej kultury. Wymieniają one bowiem co chwila nazwy miejscowości i osób najrozmaitszych, rzucają niemało światła na przeszłość miast tutejszych i ich mieszkańców, na dawne budownictwo, na mennictwo i t. p.

Obok zapisek historycznych i kronik, tworzą liczne ówczesne dokumenty podstawę do poważniejszego i bezstronnego badania dziejów.

O ile dochowały się one aż do dni naszych w zbiorach publicznych, lub prywatnych, starannie zostały nagromadzone i ogłoszone (do roku 1500) w cennem dziele: Liv-Est und Kurländisches Urkundenbuch. Pierwszą seryę tego pomnikowego wydania rozpoczęto w roku 1853 od najdawniejszych dokumentów. Tomy I—VI wychodziły w latach 1853—1873, a wydawał je Fryderyk Jerzy Bunge. Tomy VII do IX wydał w latach 1881 do 1890 Herman Hildebrand, a tom X ogłosił w roku 1896 Filip Schwartz. Ów tom X obejmuje dokumenty z lat 1443 do 1449, brak więc jeszcze siedmiu tomów do ukończenia pierwszej seryi, mającej przedstawić czytelnikom wszystkie dokumenty inflanckie, począwszy od najdawniejszych z pierwszej ćwierci XIII stulecia, a kończąc na roku 1494, w którym się rozpoczynają rządy Plettenberga. Nad ukończeniem seryi I-iej pracuje stale F. Schwartz.

Nową seryę tegoż wydawnictwa rozpoczęto w roku 1900. Jeśli rozpoczęcie nowej seryi już samo przez się wykazuje przyśpieszenie monumentalnej edycji, której początek sięga przeszło połowy wieku (1853), to pierwszy tom tej seryi dowodzi, jak niezbędnem było powiększenie sił, pracujących od lat 52 nad tem wydawnictwem, jeśli doprowadzenie go aż do czasów króla polskiego, Zygmunta Augusta, nie miało ciągnąć się przez następne lat kilkadziesiąt! Niesłychanie bowiem przyrasta materiał wraz z ostatnimi laty XV stulecia, a każdy historyk wie dobrze, że w wieku XVI ów przyrost jeszcze znaczniejsze przyjąć musi rozmiary.

Już obecnie, z okresu sześciu lat i siedmiu miesięcy, nagromadził wydawca tomu I nowej seryi, p. L. Arbusow, na stu kilkunastu arkuszach druku 1084 dokumenty, które aż w 43-ch miejscowościach musiał odszukiwać <sup>1)</sup>. Z tej liczby 805 dokumentów dotąd jeszcze nigdzie ogłaszane nie były. Nie brak w nich przeto szczegółów, rzucających nowy promień światła na badania głębsze tej ciekawej epoki.

O wzajemnym stosunku stanów „Związkowego państwa inflanckiego“ przynosi tom I nowej seryi mnóstwo pouczających wiadomości, których niepodobna poruszać na tem miejscu, zarówno jak i ciekawych rysów, odnoszących się do ówczesnej kultury dawnych krajów inflanckich <sup>2)</sup>.

Regesty wszelkich dokumentów inflanckich (od roku 1200—1570), z wynotowaniem ich treści skróconej, sporządził już w roku 1833 pod tytułem „Index“ znany badacz przeszłości tutejszej, C. E. Napiersky, założyciel Towarzystwa historycznego (Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands), mającego swe stałe siedzisko w Rydze <sup>3)</sup>, a dokładny spis treści dokumentów, zawartych w tomach VII-ym, VIII-ym i IX-ym pomnikowego wydawnictwa „Liv-Est und Kurl. Urkundenbuch“, opracował znakomicie terażniejszy prezes tegoż Towarzystwa, p. B. A. Hollander i wydał pod tytułem: „Sachregister zum Liv-Est u. Kurl. Urkundenbuch Bd. 7/9, herausgegeben v. G. für Geschichte der Ostseeprovinz.“ (Ryga i Moskwa, 1900 r., str. IV i 116 in 4-to majori).

## I.

Już w czasie swego tworzenia się, znalazła kolonia zachodnia nad Bałtykiem własnego dziejopisarza. Jest nim słynny Henryk, błędnie nazywany „Łotyszem“, gdyż był tylko kaznodzieją i nauczycielem Łotyszów <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Z archiwów zagranicznych największą liczbę dokumentów dostarczyły wydawcy: królewieckie (233), gdańskie (53) i lubeckie (27); szwedzkie—5, zrabowanych w XVII stuleciu w Inflantach. Reszta przypada na archiwa miejskie rewelskie i ryskie, oraz na archiwa rycerskie Inflant, Kurlandyi i Estonii. Na tę ostatnią przypadła tym razem lwią część; ona jedna dostarczyła bowiem aż 501 dokumentów!

<sup>2)</sup> O nowej seryi tego pomnikowego wydawnictwa podaje bliższe szczegóły M. Perlbach w „Allgemeines Literaturblatt“ z roku 1900 №№ 51 i 52, a także w Altpreussische Monatschrift z roku 1901 (str. 148—150). Obacz także lwowski „Kwartalnik historyczny“ XVI, 327—329.

<sup>3)</sup> O C. E. Napierskim patrz Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ serya druga, tom I, str. 130 i 131.

<sup>4)</sup> Ów całkiem mylny pogląd znajdujemy nawet w nowszych pracach polskich źródłowych, które historyografa inflanckiego Henryka zaliczają stałe do rodowitych Łotyszów, wysłanych w młodym wieku do Niemiec dla kształcenia się w zawodzie duchownym, aby wyświęciwszy się, mogli być misyonarzami we własnym kraju. (Obacz A. Mierzyski „Źródła do mytologii litewskiej“, Warszawa, 1892 r., str. 97).

Wychowaniec wielkiego biskupa Alberta I, założyciela Rygi, został on tu, w kraju, kapłanem już w roku 1208. Znał biegle główne języki krajowe—łotewski i estoński. Napotykamy go częstokroć przy boku władców tutejszych, to też o wiciu ważnych wypadkach opowiadać nam może, jako świadek naoczny.

Oprócz tego, w opowiadaniach swoich zawdzięcza nie mało rozgłębionym stosunkom, jakie posiadał w różnych sferach społeczeństwa nadbałtyckiego, przytacza każdorazowe źródło (np. pewnego księdza Jana), miał wstęp do archiwum biskupiego, z którego zawsze umiejętnie korzystał.

Rozpoczyna od losów błogosławionego Mejnarda, oraz jego następcy, Bertolda, i doprowadza swe opowiadanie do roku 1227, a więc nie do samej śmierci Alberta I, która zaszła w dniu 17 stycznia 1229 roku. Bezstronność jego uznają i podziwiają wszyscy badacze przeszłości dawnych Inflant. Dzieje opowiada poprostu, wcale niezłą łacińską, w szeregu lat panowania biskupa Alberta I, opierając się na całym pewnych danych chronologicznych. Opisuje sumiennie wiek bohaterski dziejów inflanckich, szkoda tylko, że je już na roku 1227 przerywa.

Nie zdołał on zapewne zachować dobrego stosunku względem następcy Alberta, Mikołaja I, gdyż ze wstąpieniem jego na katedrę inflancką dzielny dziejopisarz Henryk znika całkiem z widowni. Atoli dokument z roku 1259 dowodzi w sposób niewątpliwy, iż żył on jeszcze w roku wspomnianym i w tym jeszcze czasie sprawował obowiązki proboszcza wiejskiego w Papenhofie, na pograniczu włości łotewskich z estońskimi. Człek wtedy bardzo już wiekowy, musiał niebawem potem zejść z tego świata. Oryginał jego cennego dzieła znajduje się w rękach polskich, należy bowiem do rzadkości biblioteki ordynackiej Zamoyskich w Warszawie. Dzięki uprzejmości jej zarządu przeglądał piśarczy to cenne *unicum* w roku 1880, porównując różniące się nieco teksty dwóch inflanckich wydań, z tegoż rękopisu dokończonych.

Z innych całkiem kół pochodził autor najdawniejszej inflanckiej kroniki rymowanej, przypisywanej niegdyś przez wielu uczonych mieszczaninowi rewelskiemu Ditlepowi Alnpeke, co wszelako (wedle nowszych studyów, dokonanych przez słynnego badacza kronik inflanckich dra Jerzego Berkholca) grubym jest błędem, gdyż ów Alnpeke nie był wcale kronikarzem i przyszedł na świat o kilka wieków później, niż autor powszechnie znanej kroniki rymowanej. Lubo nazwisko jego i dotąd jeszcze pozostaje tajemnicą, nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że należy go szukać pomiędzy rycerzami inflanckiego zakonu, nie zaś wpośród mieszczan rewelskich, ani też osób duchownych<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Mimo studyów Jerzego Berkholca o starszej inflanckiej kronice rymowanej, ogłoszonych w siódmym dziesiątku zeszłego stulecia, spotykamy się i dotąd jeszcze w pracach polskich z błędnem przypisywaniem jej autorstwa mieszczaninowi Ditlepowi Alnpeke (Ob *Kwartalnik Historyczny* z r. 1894, VIII, 525, 527 i t. d. w recenzji Antoniego Prochaski o rozprawie J. Latkowskiego p. t. „Mendog król litewski“. Kraków 1892, str. 154 w 8-ce).

Kronikę swoją, zawierającą 12017 wierszy, doprowadza ten autor do roku 1290, a rozpoczyna ją od czasów najdawniejszych, w których atoli mąci wypadki i płące je niesłychanie, gdyż, oczywiście, nie znał ówczesnej pracy Henryka, zwanego „Łotyszem“. Pisał swą kronikę rymowaną w narzeczu dolno-niemieckim wkrótce po roku 1290 i dał dowód niepospolitego talentu rymotwórczego, a nawet poetyckiego, gdyż ściśle chronologicznie ułożone opowiadanie dziejów miejscowych umiał ożywić pięknymi rysami, a do swych opisów umiał wciągnąć przyrodę i życie ówczesne. Wojennej odwadze, szlachetności, waleczności prawdziwej nawet u nieprzyjaciół, oddaje sprawiedliwość. Od roku 1280 bywał naocznym świadkiem większej części opowiedzianych przez siebie wydarzeń dziejowych. Przy opisach wcześniejszych wypadków ucieka się zdolny kronikarz nie tylko do rozlicznych podań ustnych, ale także i do źródeł piśmiennych.

Rocznikarstwo, a z niem i nekrologia (spisy zmarłych) i t. d. prowadzone bywały od wieków, lubo do dni naszych przechowały się z nich tylko same urywki; są to przeważnie fragmenty roczników dyamenckich i ryskich.

W wieku XIV-tym znalazła opisana wyżej „Kronika rymowana“ wiernego naśladowcę w osobie inflancko-krzyżackiego kapłana, Bartłomieja Hoenecke, rodem z Osnabruku, który prowadził ją dalej aż do swoich czasów. Atoli jej oryginał dotąd jeszcze nie został odnaleziony. Przechowały się z niej tylko wyciągi, pisane w XVI stuleciu prozą przez Reunera. Hoeneke tworzył swe rymy prawdopodobnie w narzeczu dolno-niemieckim.

Kronikę łacińską, piękną prozą pisaną, zawdzięczamy również krzyżacko-inflanckiemu kapłanowi, Hermanowi de Wartberge, który żył w XVI stuleciu. Kronika jego nader ciekawa obejmuje lata 1186—1378 i często dotyczy późniejszych Inflant polskich<sup>1)</sup>. Za ledwie w drugiej połowie zeszłego stulecia odkryta została w archiwum królewieckim. Wydał ją Ernest Strehlke i ogłosił w Lipsku w roku 1863 nakładem S. Hirtla (178 str. w 8-ce). Na str. 40-tej opisane założenie dawnego Dyneburga, przezwanego przed kilkunastu laty Dźwińskiem. Stronica 72 wzmiankuje pod róką 1358 o jeziorze Łuban i rzece Ewiksza. Na str. 81—85, 97, 100 i 103 mowa o zamku Rzeżyckim (*castrum Rositen*) a stronicie 82—85 oraz 97 do 103 zawierają ciekawe opisy wypraw wojennych komturów dynemborskich w latach 1367 do 1378. Na str. 97 do 100 mowa o biskupim zamku *Cruceborch* (Kryżbork).

Pomijamy źródła mniej ważne i przechodzimy do dalszych stuleci.

<sup>1)</sup> Zbiór praw rosyjskich „Полное Собрание Законов“ w tomie XIX str. 553 № 13, 850 pomiędzy prowincjami nabytymi od Polski w roku 1772, na pierwszym miejscu wymienia Inflanty Polskie (Польская Лифляндия). Stanowią one część dzisiejszej gubernii Witebskiej, zamieszkaną przez Łotyżów, a mianowicie trzy jej powiaty: Dźwiński (do niedawna dyneburski), Rzeżycki i Lucyński.

## II.

Z historyografii XV i XVI stulecia mało mamy do zaznaczenia. Przechowało się tylko kilka rękopiśmiennych kronik arcybiskupich i hermistrzowskich w nędznych, znacznie później dokonanych kopiach. Chronologia w nich niedokładna, imiona własne całkowicie poprzekręcane<sup>1)</sup>.

W tymże rodzaju, lubo już nieco obszerniej, zredagowane zostało dziełko Tomasza Hornera, drukowane w roku 1551, oraz kronika Bartłomieja Grefentala, (spisane po roku 1592), upstrzona tu i owdzie dosłownem wpisaniem dokumentów ówczesnych.

W Królewcu wydał w roku 1569 były sekretarz inflancki, Jan Hasentödter, rymowaną kronikę powszechną pod tytułem „Weltchronik für einfältige Leute“, w której i o Inflantach wiele znajdujemy szczegółów. Tenże sam autor dostarczał wiadomości do „Kosmografii“ Sebastjana Munstera, wydanej w Bazylei w r. 1550 a zawierającej najdawniejszy widok miasta Rygi z r. 1547.

Nie możemy również pominąć dziełka Marcina z Roczyc Kwiatkowskiego, wydanego w Królewcu w r. 1567 (trzy arkusze w 4-ce) pod tytułem: „Wszystkiew Inlandzkiew ziemi, jako przed tem sama w sobie była, krótkie a pożyteczne opisanie“. Jeden egzemplarz tej rzadkości bibliograficznej znajduje się w Toruniu, drugi zaś w bibliotece Kórnickiej. Na żądanie kilku ziemian z Inflant polskich, Tytus hr. Działyński w drugiej połowie zeszłego stulecia kazał go odbić w Paryżu jako *facsimile*, sposobem fotolitograficznym.

Obraz części Inflant i walki ich z Moskwą podaje, w tymże mniej więcej czasie co i Kwiatkowski, uczony Włoch Ascanio Centorio degli Hortensi w dwutomowym dziele swoim p. t. *Commentarii delle guerre e dei successi piu notabili, avvenuti cosi in Europa, come in tutte le parte del mondo dall 'anno 1553 sine a tutto il 1560*“ (Dwa tomy wydane w Wenecyi 1569 r.).

W tomie II, księdze 8-mej, mówiąc o wojnie moskiewskiej, daje Hortensi opis Inflant południowych wraz z ich obronnymi grodami, przy czem po części dotyka i dziejów ówczesnych.

Tak zwana „Dedukcy a Henryka Tyzenhauza“, skreślona w roku 1575, a zaledwie w roku 1890 przez Ryszarda Hasselblatta drukiem ogłoszona, podaje obok wiadomości familijnych, cenny dodatek z 37 dokumentów złożony, których przechowanie głównie tylko autorowi „Dedukcy“ zawdzięczamy<sup>2)</sup>.

Przytaczany co chwila przez polskiego kronikarza Inflant<sup>3)</sup>, Baltazar Russow, rodził się w Inflantach, uczęszczał około roku 1541

1) Kroniki te noszą u badaczy dziejów inflanckich utartą nazwę „kroniczek małych“.

2) Szczegóły biograficzne o autorze „Dedukcy“ podał przy wydaniu R. Hasselblatta z r. 1890 Dr. Józef Girgensohn w obszernym wstępie p. t. „Heinrich Tiesenhauzens Leben“, zajmującym 36 str. in 4-to majori; atoli nakładca dzieła, z powodów d rowi Girgensohnowi bliżej nie wyjaśnionych, usunął z tej pracy całkowicie imię jej właściwego autora.

3) Był nim kasztelan inflancki, Jan August Hylzen.

na kursa teologiczne w Rosztoku, był predykantem w Rewlu aż do śmierci, zaszedł w r. 1600. W roku 1578 wydał w Rosztoku kronikę inflancką, której drugie wydanie, uzupełnione, opuściło prasę drukarską w r. 1584.

Kronikarz ten rozpoczyna opowiadanie dziejów krajowych od czasów najdawniejszych, zużytkowując starszą kronikę rymowaną, oraz jej ciąg dalszy, ogłoszony przez Hoenecke'go (ob. wyżej str. 130). Jego kronika hermistrzów inflanckich jest tylko powtórzeniem treści, przytoczonych już przez nas na swoim miejscu tak zwanych „kroniczek małych“. Ma ona głębszą wartość w tych jedynie częściach, w których opisuje i odtwarza epokę współczesną. Zajmuje czytelnika szczerem przedstawieniem rzeczy, uwzględnia ówczesne obyczaje, wylewa żółć na ogólne zepsucie, które tyle nieszczęść na kraje inflanckie sprowadziło.

Oto niemal i wszystko, cośmy z wieku XVI posiadali aż do roku 1870, w którym bibliotekarz J. G. Kohl odnalazł przypadkiem w Bremie rękopis oryginalny Jana Rennera pod tytułem: „Lifländische Historien negen boker“. Rękopis ten wydany został w roku 1876 w Getyndze przez dorpackiego profesora, Ryszarda Hausmana i jego współpracownika, K. Höhlbauma. Ze wstępu, którym to wzorowe wydanie opatrzone, dowiadujemy się, że kronikarz Renner był czynnym notaryuszem w Bremie i Spirze, gdzie znajdowała się izba skarbowa ówczesnego landmistrza niemieckiego. Od roku 1556 do 1560 służył on u wójta krzyżackiego prowincyi estońskiej Jerwen, następnie był pisarzem czyli sekretarzem u komtura parnawskiego, w którego otoczeniu zakończył żywot w roku 1584.

Renner, układając swą kronikę, usiłował naśladować piórem niektóre postacie dziejowe, przezeń opisywane. Rysunki te pierwotne są z wielu względów ciekawe i pouczające. Nieudatna kopia portretu współczesnego hermistrza, Henryka Galena, ma niewątpliwie tę przynajmniej wartość, iż wykazuje nam wymownie, że malowidło, z jakiego swą kopię wykonywał piórem Renner, nie było malowidłem fantazyjnym, mającym tylko wartość ornamentacyjną.

Układając kronikę, zdołał on zużytkować swoją dokładną znajomość kraju, tudzież zawikłanych stosunków ówczesnych. Wspomniana na początku niniejszego rozdziału książeczka Tomasza Hornera, służyła mu oczywiście za szkielet chronologiczny.

Nie znał on jeszcze Henryka „Łotysza“, ani kroniki wielkich mistrzów krzyżackich, gdyż z pewnością byłyby je także zużytkował. Natomiast, powyciągał niemało ze starszej inflanckiej kroniki rymowanej, oraz z nowszej Hoeneke'go i używał także kroniki Baltazara Rusowa, odkąd została drukiem ogłoszona. O czasach, jakie spędzał w związkowym państwie inflanckim, podaje dokładne wiadomości i przytacza dosłownie wszystkie ciekawsze dokumenty, do których już samo jego stanowisko zawsze mu przystęp ułatwiało; doprowadza dzieje do roku 1582.

W ostatniej części zużytkowuje nawet tak zwane „nowe wieści“, t. j. sprawozdania ówczesne, stanowiące rodzaj gazetek miejscowych. Ich kartki tytułowe bywały ozdabiane nader pierwotnymi drzeworytami. Karty owe dziennikarskie, jako poprzedniczki późniejszych gazet, podobnie jak te, nie zawsze odznaczały się wiarogodnością. Za



## SPRAWOZDANIA.

leżało to oczywiście najzupełniej od osobistych przymiotów autorów. Przytacza Renner i tak zwane „wieści kłamliwe“ (*Lügenzeitungen*) czyli szczegółowe sprawozdania, tworzone przez żądnych nowości skrybentów.

Nie możemy tu również pominąć ciekawego rękopisu legata papieskiego, jezuitę Antoniego Possewina, spisane go dla papieża Grzegorza XIII pod tytułem: *Livoniae commentarius S. D. N. D. Gregorio XIII P-ci M-mo scriptus ab Antonio Possevino de S. J. Bartuae in Hungariae finibus 3-tio Kalendae Aprilis 1583-tio*“, a ogłoszonego drukiem w Rydze 1852 roku z nie zawsze bezstronnymi przypiskami i komentarzami d-ra Napierskiego.

Jest to bądźco bądź nader ważny przyczynek do ówczesnych dziejów Inflant, gdzie zamierzano założyć silny obóz jezuicki. Działalność jego miała się rozciągnąć na dyzunicki Wschód i na kacerską Anglię. Baczenie należy się wczytać w to dzieło Possewina, aby znaleźć miarę polotu jego myśli i zamiarów króla Stefana Batorego<sup>1)</sup>.

W króciutkim zarysie, kreslonym również po łacinie, doprowadza inny jezuita, przełożony jezuickiego kolegium w Felinie, o. Dyonizy Fabrycysz, dzieje Inflant aż do roku 1611.

Wychodzi on zawsze i wszędzie, jak na jezuickiego kapłana przystało, że stanowiska wyłącznie katolickiego, a zaś dyskretny sekretarz ostatniego hermistrza inflanckiego, Salomon Henning, jako prawdziwy dyplomata, więcej rzeczy w swej kronice zbywa milczeniem, niż ich czytelnikowi wygłasza.

Posiadając od lat wielu całkowite zaufanie Gotarda Kettlera i ciągle z nim stosunki, kierując sprawami największej wagi a lubując się w piśmiennictwie, byłby on w każdym razie przed wielu innymi powołany do wyjaśnienia różnych zawitych spraw owego czasu, przez badaczy przeszłości inflanckiej dotąd jeszcze niedocieczonych.

Należy się tu wzmianka i biografowi Stefana Batorego, dobrze znanemu historykom polskim Rajnoldowi Heydensteinowi († 1620), którego „*Rerum polonicarum libri XII*“, wydane przez jego syna Jana w roku 1672, do badań z zakresu dziejów inflanckich wieku XVI nieodbicie są potrzebne. Wykład prosty i jasny, pragmatyczny, styl zwięzły i treściwy, stawiają ten utwór w pierwszym rzędzie prac historycznych XVI stulecia.

Rajnold Heydenstein wykończył swe dzieło wkrótce po zawarciu pokoju w Kiwerowej Horce i wydał je w roku 1584 w Krakowie pod tytułem: „*De bello moschovitico commentariorum libri sex*“. Odtąd przedrukowywano je kilkakrotnie. W roku 1590 tłómaczono je i wydano w języku niemieckim.

W późniejszym czasie snuł autor dalej wątek dziejów, dorobił początek od śmierci Zygmunta Augusta do upokorzenia Gdańska przez Stefana Batorego i dociągnął opowiadanie aż do chwili, kiedy Jan Zamoyski schodzi niemal z widowni politycznej.

---

<sup>1)</sup> Obacz „*Livoniae Commentarius etc. scriptus ab Antonio Possevino de S. J.*“, a mianowicie część IV tej pracy: „*Ratio submovendarum difficultatum, et non solum restituendae in Livonia, verum etiam propagandae in finitimis provinciis ad Septentrionem et Exorientem solem Catholicae Fidei*“.

Tej historii sam Rajnold Heydenstein nie mógł wydać, z powodu prześladowań ze strony możnowładców. Rękopis leżał długo w ukryciu. W 52 lata po jego śmierci uporządkował go wreszcie i wydał Jan Heydenstein pod tytułem: „Reinholdi Heidensteinii secretarii regii rerum poloniarum ab excessu Sigismundi Augusti libri duodecim“ (Frankfurt nad Menem 1672 r. in folio, str. 388).

Wkraczam tu już w okres XVII stulecia, by nie przerywać wątku opowiadania.

Do owego wydania z roku 1672 weszły całkowicie komentarze o wojnie moskiewskiej i stanowią księgi trzecią, czwartą, piątą i szóstą. Inflant dotyka autor w księgach I-wszej, IV-tej, V-tej, VI-tej i VII-mej (ugoda z Danią o Piltyń, zaburzenia kalendarsowe w Rydze), IX-tej (pobyty Zygmunta III w Rewlu i widzenie się z ojcem) i XII-tej (Karol Sudermański wkracza do Inflant, bitwa pod Kiesią czyli Wendenem, Dorpat wzięty, Kohenuza wzięta i odzyskana, przeprawa przez Dźwinę, zdobycie Wolmaru, sprawy inflanckie, korespondencya Jana Zamoyskiego z Sudermańczykiem, zdobycie Białego Kamienia w Estonii, pozabawienie Zamoyskiego hetmaństwa w Inflantach na rzecz Jana Karola Chodkiewicza).

Brakuje aż do dnia dzisiejszego zbioru dokumentów do studyów nad dziejami większej części XVI wieku. Atoli do dziejów z lat 1558 do 1562 nagromadził bogaty materiał źródłowy profesor Karol Schirren z archiwów w Sztokholmie i Kopenhadze, a zawarł go aż w jedenastu tomach pod tytułem: „Quellen zur Geschichte des Untergangs der livländischen Selbstständigkeit“.

Do tych samych lat zebrał profesor uniwersytetu fryburskiego Fryderyk Bienemann starszy wiele materiału historycznego z archiwów ryskich i rewelskich i ogłosił go w pięciu sporych tomach.

Dokumenty prywatne nagromadził Robert Toll w czterech tomach, z których tom III wydał pod jego kierownictwem historyk inflancki Filip Schwartz, a IV-ty zawierający zbiory sfragistyczne i numizmatyczne, medyk z powołania, dr. Sachsen-dahl. Pierwsze tomy powyższych publikacyj źródłowych wymienia ze ścisłością bibliograficzną znane dzieło pomnikowe dawnego profesora uniwersytetu dorpackiego d-ra Edwarda Winkelmana p. t. „Bibliotheca Livoniae historica“. (Berlin, 1878 r.), dalsze zaś przytaczają skromne zeszytiki, wydane w latach 1880 i 1881 przez K. Mettig'a, a w r. 1885 przez A. Pölchan'a pod tytułem „Die livländische Geschichtsliteratur“, których genezę podaję na swoim miejscu.

### III.

Badaniom dziejowym i historyografii poświęciło się w Inflantach w wieku XVII i XVIII nie mało pracowników. Byli pomiędzy nimi i tacy, co na materiał źródłowy i archiwalny bacznie uwagę zwracali i wypadki współczesne należycie uwzględniali. Atoli prace ich niemal nigdy nie wpadały do rąk ówczesnej inteligencji: większa ich część

pozostawała przez lat wiele w stanie rękopiśmiennym, i nieraz, dopiero po upływie wieków, drukiem bywała rozpowszechniana.

Szereg historyografów inflanckich wieku XVII-go rozpoczyna praca, zaledwie przed piętnastu laty staraniem nadbaltyckiego Towarzystwa historycznego ogłoszona: „Bodeckers Chronik Livländischer und Rigascher Ereignisse 1593—1638, herausgegeben von der Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands, bearbeitet von L. Napiersky“ (Ryga, 1890 r. w wielkiej 8-ce, stronic XIX i 158).

Pracą tą dowiódł niewątpliwie prezes ówczesny baltyckiego Tow. hist., L. Napiersky, zdolności swojej do wydawnictwa źródeł historycznych. W przytoczonej publikacji tekst kroniki Bodekera został jak najstarannie oddany, a nadto o wszelkich kwestyach, dotyczących tego po raz pierwszy drukiem ogłaszanego rękopisu znajdujemy również obfite jak i wyczerpujące wiadomości w obszernym wstępie (str. I—XIX) z ośmiu części złożonym.

O autorze kroniki skąpe wprawdzie znajdujemy tu wiadomości, ale nie nleża najmniejszej wątpliwości, że kronikarz był mieszkańcem Rygi Okoliczność, że przy opowiadaniu ważniejszych wypadków wpłata on co chwila nie tylko treść najrozmaitszych dokumentów ówczesnych, ale je nawet przytacza dosłownie,—wskazuje oczywiście na to, iż piszący kronikę pozostawać musiał w ścisłych stosunkach z członkami rady miejskiej, lub jej urzędnikami, od których do powyższego użytku najważniejsze akta miejskie każdorazowo z łatwością mógł wydostawać.

Jeśli z lat 1593—1599 i 1632—1638 posiadał kronikarz tylko nader skąpe wiadomości oficjalne, to za to nie brakło mu ich zgola do trzech pierwszych dziesięcioleci wieku XVII (od r. 1600 do 1631), z których każdy rok—mniej lub więcej szczegółowo—opisuje, popierając opowieść swoją liczbami i licznymi datami, opartymi na poważnych dokumentach. A że w porządku ściśle chronologicznym notuje Bodecker z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, dzień po dniu wszystko to, cokolwiek wydawało się mu godnem zaznaczenia, przeto w tej kronikarskiej opowieści znajdujemy wypadki najróżnorodniejsze pomieszane ze sobą w sposób częstokroć dziwaczny. Najobszerniej traktuje kronikarz ówczesną wojnę szwedzko-polską, a zwłaszcza wyprawy wojenne Karola Sudermańskiego i jego nieodstępnego Mansfelda na Rygę i Dyament, oraz oblężenie Rygi przez króla Gustawa Adolfa. To też zupełną ma słuszość wydawca kroniki, Napiersky, jeśli na str. XII wstępu powiada: „Für die Darstellung des langjährigen schwedisch-polnischen Krieg's insbesondere wird Bodeckers Chronik dem künftigen Geschichtsschreiber dieser meist sehr verworren behandelten Zeit eine durch Fülle von Daten ausgezeichnete Quelle abgeben“.

Stronice 17—30 tekstu kroniki opisują cuda waleczności i znajomości sztuki wojennej nieśmiertelnego Jana Karola Chodkiewicza i dzielnych hufców jego w wiekopomnej bitwie pod Kirchholmem (17 września 1605 r.), w której Szwedzi, przeważni liczbą, pewni już byli zwycięstwa, gdy wierny lennik Polski, młody książę kurlandzki Fryderyk Kettler, z zastępem 300 jeźdźców, złożonym wyłącznie z rycerskiej szlachty kurlandzkiej, zjawił się niespodzianie na prawym brzegu Dźwiny, przeszedł wpław rzekę i uderzył z tyłu na nieprzyjaciela. Napad ten sprawił wielki popłoch w szwedzkich szeregach i przechylił zwycięstwo na naszą stronę, stanowiąc zaś klęskę Szwedów o mało nie dopełniło schwytność króla-uzurpatora, pod którym padł koń w czasie jego haniębnej ucieczki z pola bitwy. Już go jeden z pogoni pochwyił za ramię, lecz szlachcic szwedzki Wreede, poświęcając się za swego pana, stanął pomiędzy nim a pogonią i ocalił go, ustępując mu spieszenie swojego rumaka. Otrzymał wprawdzie Wreede cios śmiertelny od Polaków, ale Karol Sudermański wyostał się szczęśliwie z niebezpieczeństwa. Und ist in dieser Schlacht—są słowa samego kronikarza—Gottes Allmacht scheinbarlich zu ersehen gewesen, wie dann sowohl die Schweden als die Pohlen sol-

ches bekennen müssen, dann auff der Pohlischen Seiten seind sie nur über alle 3000 Mann stark gewesen, die Schweden aber seind wohl 15,000 Mann gewesen! Auff der Schwedischen Seite seind umgekommen, so man auff dem Platz, da die Schlacht gehalten, auch sonst hin und wieder gefunden und Ein Erbarer Rath zu Riga hat nachmalen zehlen und begraben lassen 8983 Personen ohne die man nachmahl in Morassen und Wasser todt gefunden.

Na teźże str. 28 przypomina czytelnikom kronikarz, iż Jan Karol Chodkiewicz, umiejący i w przeciwniku męstwo cenić, połączył talent i dzielność z ludzkością. Wyprawił bowiem w dniu 22-gim września tegoż 1605 roku szwedzkiemu wodzowi Lindersonowi wspaniały pogrzeb w tumie ryskim, zwłoki zaś księcia lüneburkiego oddał księciu kurlandzkiemu do Mitawy. Oprócz tych wodzów, wlicza kronika wiele innych wybitnych osobistości, po stronie szwedzkiej pod Kirchholmem poległych i opisuje tryumf, z jakim jeńców szwedzkich wprowadzono do Rygi, poprzedzając ich uroczystym wniesieniem do miasta wziętych na polu bitwy 56 sztandarów, za którymi postępowały konie polskie, ciągnąc dziewięć olbrzymich dział Karola Sudermańczyka.

Ale i dla bliższego poznania wielu innych wypadków ówczesnych, a także obyczajów i zapatrywań dawnych Ryżan, nagromadził kronikarz Bodecker wiele równie bogatego jak i ciekawego materiału. Lubo mu na wyższym wykształceniu oczywiście zbywało, nie brakło mu zgoła wrodzonej inteligencji, gdyż poglądy jego na ówczesne wypadki, wypowiedziane jasno a otwarcie, odznaczają się zdrowym rozsądkiem i umiarkowaniem.

Z pięciu dodatków, które—za wyłączeniem pierwszego i drugiego—służą przeważnie do wyjaśnienia opowieści w samej kronice zawartej, najbardziej ciekawym wydaje się nam ostatni, dotyczący petraktacyi delegowanych miasta Rygi w dniu 14 września 1621 roku.

Relacya ta syndyka miejskiego, Ulricha, obfitująca w treść, a spisana z wielkim życiem, dopełnia i znakomicie ilustruje układy przedwstępne Ryżan, mających się oddać Szwedom po długich wahaniach. Znane to dotąd jedynie z treściwej apologii łacińskiej, ogłoszonej w roku 1622 przez ówczesną radę miejską pod tytułem: *De expugnatione civitatis Rigensis, Livoniae metropolis epistolae*.

Egzemplarz tej rzadkości bibliograficznej posiada Ryska biblioteka miejska dobrze zachowany. A że E. Winkelman cytuje go pod tytułem: „*Epistolae IV de expugnatione civitatis i. t. d.*“, więc, przy jego poszukiwaniu wprowadzało to już niejednokrotnie w błąd uczonych, a nawet mniej wprawnych bibliotekarzy.

Do teźże wojny szwedzko-polskiej z pierwszych lat XVII stulecia zebrał, nie dawniej jak w roku 1900, dr. Fryderyk Bienemann młodszy aż 84 przeważnie wcale nieznanne dokumenty z państwowego archiwum w Sztokholmie, z archiwów miejskich Rygi i Rewla, z archiwum rycerstwa inflanckiego, oraz ze zbiorów Towarzystwa „für Geschichte und Alterthumskunde“ i ogłosił je w „*Mittheilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv.-Est. und Kurlands*“ (tom XVII, str. 463 do 600). Wszystkie one odnoszą się do kwestyi odpadnięcia większej części Inflant od Polski a przyłączenia ich do Szwecyi i rzucają nowy snop światła na tę ponurą epokę, dotąd mało wyjaśnioną.

Cennym rękopisem z teźże epoki wzbogaciło (jeno w skąpych wyciągach niemieckich L. Napierskiego), wspomniane Tow. historyczne historyografię XVII stulecia, ogłaszając w „*Mittheilungen aus der livl. Geschichte*“ (XIV Bd. 3 Heft, na str. 364—386) tak zwane „*Annalen des Rigaschen Jesuiten-Collegiums aus den Jahren 1604—1618*“, z których badacze przeszłości inflanckiej dotąd mało korzystali<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Na podstawie łacińskiego oryginału tychże „*Annales*“, kreślonych

Wielkie w tych rocznikach budzą zajęcie wiadomości o eskursjach jezuickich, dokonywanych w tej epoce po wszystkich krajach inflanckich. Należy atoli zwrócić do samego rękopisu, przechowanego starannie w bibliotece rycerstwa inflanckiego, gdyż skape wypisy autora, zaprzątniętego historyjkami o cudach, nie uwydatniają należycie nowych szczegółów, jakie zawierają owe „Annales“ o biskupach wendeńskich, o zwycięstwach Jana Karola Chodkiewicza pod Białym Kamieniem w roku 1604, a pod Kirchholmem roku 1605, o zajęciu Wólmaru przez Szwedów w roku 1606, oraz o wyparciu z niego wojsk szwedzkich przez wojska polskie w roku 1607, o oblężeniu Smoleńska przez Polaków w r. 1610, o wizytacjach kościołów katolickich w obrębie dawnych Inflant i o smutnym ich stanie ówczesnym i t. d.

Pracę p. L. Napierskiego p. t. *Die Annalen des Jesuiten-Collegiums zu Riga 1604—1618* omawia nader obszernie „Kwartalnik historyczny“ (IV, 759—767); tam więc ciekawszych czytelników odsyłamy. Tu zaś dodamy, że nauka nie mało by na ogłoszeniu *in extenso* tych roczników łacińskich zyskała, gdyż czas i wypadki, o których tam mowa, wysokie mają znaczenie. Wykazują one niewątpliwie, jak daleko sięgała olbrzymia, a ruchliwa praca Towarzystwa Jezusowego, która przy końcu XVI i w pierwszej ćwierci XVIII stulecia ogromne na protestantyzmie zdołała zdobyć przestrzenie, o mało go całkiem nie zdławiła — i zaledwie tu, na kresach północno-wschodnich dawnej Polski, do stagnacji doprowadzona została.

Katolicko-jezuicka propaganda, zapanowawszy nad całymi dawnymi Inflantami, musiała kraj ten niemal całkowicie z rąk swych wypuścić, kontentując się maluczką jego częścią, t. j. „Inflantami polskimi“. W dawnych zaś „Inflantach szwedzkich“, z Rygą na czele, odniósł swe pierwsze nad tą propagandą zwycięstwa największy jej przeciwnik i wróg najzaciętszy, król Gustaw Adolf. Tu właśnie przechodził on swą szkołę, stąd wyszedł na walkę, co światem chrześcijańskim głęboko wstrząsnęła! Ruch więc jezuicki w Inflantach nie stanowi bynajmniej jednego tylko rozdziału w dziejach tego kraju; jest on nierównie większej wagi i zawiera w sobie niewątpliwie moment powszechno-dziejowego znaczenia.

W tymże wieku XVII pisali kroniki: Maurycy Brandis, sekretarz rycerstwa estońskiego, żyjący na początku stulecia i Franciszek Neyenstädt, burmistrz ryski z czasów polskich († 1622 r.)<sup>1)</sup>, oraz Tomasz Hiaerne, rodem z Karelii. Ten ostatni odbywał studia w szwedzkiej wszechnicy dorpackiej „Universitas Gustaviana“<sup>2)</sup>, zmarł zaś w Estonii w roku 1655. Tytuł jego obszernej pracy brzmi:

---

przeważnie ręką O. Talgsdorffa nieszczególną łaciną, przez innych jezuitów następnie poprawianą, wydał w r. 1614 jezuita Konrad Vetter w Ingolstacie historię klasztoru w języku niemieckim, a w r. 1615 jezuita Jakób Gretzer w języku łacińskim. Mowa tam i o „Annales coenobii S-tae Mariae Magdalenae“, w Rydze. Nowem wydaniem obu dzieł zajmuje się obecnie i opracowuje je w Pradze opactwo Benedyktyńskie „Emmaus“. Wiadomość tę zawdzięczamy b. Prezesowi nadbaltyckiego Towarzystwa histor., Hermannowi br. Bruiningk'owi, którego prace omawiamy na swoim miejscu.

<sup>1)</sup> Por. Serya druga Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej (Tom III str 437—439).

<sup>2)</sup> Obacz artykuł „Dorpat“ w Wielkiej Encyklopedyi Ilustr. Seryi pierwszej Tom XVI.

„Ehst-Lyf-und Lettländische Geschichte auf Grund imfassender persönlich angelegter Collectaneen“.

Znakomity pisarz polski, Łukasz Górnicki, dotyka dziejów Inflant w wydanem w roku 1637 w Krakowie dziele swoim, p. t. „Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych rzeczy postronnych od roku 1572“.

Opisuje w tem dziele starosta tykociński, Łukasz Górnicki, wypadki, których sam był naocznym świadkiem. To też bardzo bywa cenione, czego najlepszym dowodem, że już sześć razy było dotąd wydane. Przytoczyliśmy wydanie najpierwsze, dokonane dopiero w trzydzieści lat po jego zgonie i dla tego do literatury historycznej XVII-go stulecia przez badaczy dziejów inflanckich zwykle zaliczane.

Zresztą lata urodzenia i śmierci Górnickiego dotąd pono nie zostały docieczone. To tylko pewne, że w roku 1538 oddany był do Akademii Krakowskiej, a żył jeszcze na początku wieku XVII-go, o czem świadczy własny jego podpis na dokumencie z roku 1602, w którym—jak sam powiada—powierzono mu wyprawę dział (rynsztunku wojennego) do Inflant (Ob. „Biblioteka Warszawska“ z roku 1843, tom III-ci, str. 77—108, artykuł W. Trembickiego o Łukaszu Górnickim).

Ważnem do dziejów Inflant wieku XVII-go jest ogłoszone w Hamburgu w roku 1666 przez G. Greifflingera dziełko pod tytułem: „Fünffährige Krieges-Händel in Livland, Pohlen und Curlandt bis 1660“.

Do spraw piltyńskich przy końcu XVII-go stulecia podaje ciekawo, lubo jednostronnie zebrany materiał, Dawid Werner, kaznodzieja domowy (Hausprediger) starosty dyneburskiego, Andrzeja Plate-ra, oczywiście zanim ów Plater (po roku 1690) przyjął wyznanie rzymsko-katolickie. Tytuł ciekawego pod niektórymi względami rękopisu Dawida Wenera brzmi: „Annales antiquae Livoniae“.

Istnieje ten rękopis aż w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach w zbiorach ryskiej biblioteki miejskiej. Tenże Dawid Werner już w roku 1684 wydał nędzny wyciąg z kroniki tak zwanego Henryka „Łoty-sza“, przez niego osobiście uskuteczniony i dlatego w sprawie piltyńskiej występuje jako „theologiae cultor et historiographus Livoniae“.

Nierównie ciekawszym materiałem do studyów nad dawną „Ziemią Piltyńską“ są słynne w swoim czasie listy z podróży, kreślone w roku 1698 przez rodowitego piltyńczyka Blomberga (Freiherr v. Blomberg), ogłoszone drukiem w języku angielskim zaledwie w roku 1701, a we francuskim w roku 1705 pod tytułem: „Description de la Livonie etc on y décrit les Duchez de Courlande et de Semigallie et la province de Pilten, enfin on y trouve le voyage de l'auteur en Hollande l'an 1698“.

Wybornie przechowany egzemplarz tego białego kruka posiada biblioteka miejska w Rydze. Najcenniejszą stroną książki jest opis „ziemi piltyńskiej“ i jej mieszkańców. Ze zaś ziemia ta zewsząd otoczona była kurlandzkimi posiadłościami, a nawet przez nie poprzecinana wszędzie, gdzie brzegów morskich nie dotykała,—nic więc dziwnego, że stała się przedmiotem długotrwałych zatargów. Pragnęli ją raz na zawsze połączyć z Kurlandją Kettlerowie; duchowieństwo katolickie dążyło stałe do przywrócenia jej dawnego charakteru ziemi biskupiej. W Polsce od-

zywały się głosy za wcieleniem tych dwóch nieforemnych pasów ziemi do Rzeczypospolitej, a niektórzy królowie polscy zamýślali zamienić nadmorski Piltyń na prywatne swoje dziedzictwo.

Dzięki tak sprzecznym dążnościom, używała wzbogacona handlem zbożowym szlachta piltyńska zupełnej niezawisłości, a w kraju panowała oligarchiczna anarchia. Dzika niesforność i niepowsięciagniona burzliwość były charakterystycznym znamięm zarówno szlacheckiej społeczności z nad Wisły i Warty, jak i rycerstwa z nad Wenty i Abawy. Rezydencje szlachty piltyńskiej stały dla wszystkich otwarte, jak gospody. Wszędzie rozlegał się gwar wesołych biesiad, na których często przychodziło do kłótni i bójek. Pojedynkomania grasowała w całym kraju. Wszystko to autor znakomicie uwydatnia, dodając, że spory i procesy załatwiano chętniej z szablą w rękę, niż przez adwokatów.

Pastor rewelski Krystyan Kelch (1657 — 1710) wydał w roku 1695 głośną kronikę, której ciąg dalszy ogłoszony został zaledwie w roku 1875 przez Jana Losiusza<sup>1)</sup>.

Przechodzę do XVIII-go stulecia.

W roku 1712 ogłosił drukiem w Poznaniu Mikołaj Chwałkowski księgę polską pod tytułem: „Pamiętnik albo kronika Pruskich Mistrzów y Książąt Pruskich tudzież Historia Inflancka y Kurlandzka“, którą tu również wymienić musimy.

W roku 1750 wydał kasztelan inflancki Jan August Hylzen kronikę pod tytułem: „Inflanty w dawnych swych y wielorakich aż do wieku naszego dziejach y rewolucyach“ (Wilno, 1750 r. w 4-ce str. 414 i LV, oprócz kart tytułowych i przedmowy).

Pan kasztelan nie miał jasnego pojęcia jak dzieje pisać należy. Jest on tylko kronikarzem pod względem myśli, treści i formy. Rozdzielił dzieło swoje na dwie, bardzo nierówne części: w pierwszej, mającej str. 414, rozpowiada o dziejach Inflanckich dawnych, przeplatając co chwila fakty historyczne baśniami, które już w roku 1786 w czasopiśmie „Hupel's Nordische Miscellaneen“ trafne odparcie znalazły<sup>2)</sup>. W drugiej, mającej tylko 57 stron, rozprawia o szlachcie polsko-inflanckiej, o Kurlandyi i o Piltyniu.

Nie dość, że nazwiska rodów niemieckich, a nawet samych hermistrzów zakonu inflanckiego w sposób najdziwaczniejszy przekręca, ale nadto, dla niektórych z nich, nowe zupełnie wynajduje.

Uwiedziony komplementem panegirysty, pijara, nazywa hermistrza Robina de Eltza już to Lobeuszem Hylzenem, już to Henrykiem de Hülsen i zalicza go do swych przodków: błąd, w który, ślepo za nim postępując, bezwiednie wpada i historyk polski Julian Bartoszewicz, mieszający prócz tego co chwila, tak jak i kasztelan Hylzen, pojęcia całkiem odrębne Zakonu Kawalerów Mieczowych z ustalonym już w roku 1237 w Inflantach Zakonem krzyżacko-inflanckim. Kasztelan tak dalece jest kronikarzem, że umieszcza w tekście dokumenty i akty urzędowe; nie tłumaczy ich nawet, jeżeli były napisane po łacinie, a poprostu sam tylko oryginał drukuje. Dlatego dzieło jego jest właściwie tylko materiałem do dziejów, ale nigdy historyą, nie jest nawet kroniką, bo i kronikarz zawsze coś opowiada i ma pewien sąd o wypadkach, a nie poprzestaje na przepisywaniu dokumentów jednego za drugim.

<sup>1)</sup> Szczegóły o obu autorach i ich dziełach, podają dokładnie w Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej. Serya pierwsza (tom XXXV, 318—320).

<sup>2)</sup> Obacz „Hupel's Nordische Miscellaneen“ Ryga, 1786 r. zeszyty 11-ty i 12-ty, str. 362 do 374.

W tekście Hylzena, obok łacińskich np. umów króla Zygmunta Augusta z Gotardem Kettlerem, są i konstytucje koronne sejmowe, wydane dla Inflant, przywileje pewnych rodzin, nawet komisye do rozgraniczenia dóbr jednych od drugich, rzecz już całkiem prywatna, a z tego może jedyne go względu publiczna, że komisye te wyznaczał sejm Rzeczypospolitej. Nawet powierzchowność księgi uderza. Tekst Hylzena drukowany małemi czcionkami, wszelkie zaś wstawki—wielkimi, a wstawek tych, cztem dalej, tem więcej, tak, że niezawodnie większą część książki stanowią. Obszerną jej ocenę znaleźć może czytelnik w książce „Inflanty Polskie“ (Poznań, 1879 r.) na str. 37—43. Tu zaś tylko zauważymy, że panowanie Zygmunta Augusta i unia Inflant z Polską, za tego króla zawarta, stanowi oś główną, około której obraca się cała treść dzieła.

Wielki to wogóle panegiryk dla osób, które w dziejach Inflant zasłynęły. Książce Hylzena atoli, pomimo jej wad, niepodobna odmówić znakomitej zasługi, jaką dla dziejów naszych w swoim czasie położyła. Stanowi ona i po dzień dzisiejszy w języku polskim materiał dosyć ważny, którego wszakże tylko z wielką przezornością używać należy.

Cenionem jest to dzieło przez poważniejszych historyków inflanckich i dziś jeszcze głównie z tego względu, że na str. 8—10 znajduje się w niem całkowicie przedrukowany list papieża Celestyna III do Mejnarda biskupa, datowany z Lateranu w 1193 roku d. 5 maja. Tego listu żadne inne dzieło nie mieści w sobie. Hylzen go wypisał ze starego rękopisu inflanckiego dziejopisarza, Stefana Rutenberga, którego wszystkie manuskrypta, nieogłoszone, zaginęły.

W tym samym mniej więcej czasie, co i Hylzen, wydał Jan Gotfryd Arndt<sup>1)</sup> dwutomową kronikę p. t. „Livländische Chronik“ w formie in folio, drukowaną w Halli 1753 roku. Źródło to i po dzień dzisiejszy cenione.

Historję Inflant ogłosił (jako tom XIV swojej historii powszechnej) Daniel Wagner w języku niemieckim w Lipsku 1776 r. (in 8-vo), a w dziesięć lat po nim wydał L. A. Gebhardi w ogłoszonym w Halli dziele: „Allgemeine Welthistorie“ dzieje Inflant, Kurlandyi i Semigalii w latach 1785 do 1789.

Wyłącznie Kurlandyi poświęcili swe prace K. L. Tetsch: „Kirchengeschichte Kurlands“ (1767 r.) i Krzysztof Jerzy Ziegenhorn: „Staatsrecht des Herzogthums Kurland“ (Królewiec, 1772 r.).

Piąty tom kodeksu dyplomatycznego Dogiela zawiera wiele dokumentów, odnoszących się do Inflant.

Niepomierne zasługi w badaniu dziejów inflanckich położyli: Fryderyk Konrad Gadebusch burmistrz dorpacki<sup>2)</sup>, wydawca powszechnie znanych roczników „Livländische Jahrbücher“ z końca zeszłego stulecia, którego wiele nieogłoszonych, lecz nader cennych rękopisów dotąd jeszcze znakomite badaczom dziejowym oddają usługi, oraz Jan Krzysztof Brotze (1742—1823), słynny, a niezmordowany zbieracz, którego wielotomowe rękopisy (in folio majori), ozdobione tysiącami ciekawych i jedynych w swoim rodzaju ilustracyj, odznaczają

<sup>1)</sup> J. G. Arndt w r. 1713 był rektorem w Arensburgu na wyspie Ozylii, następnie konrektorem w Rydze, gdzie w r. 1767 dokonał pracowitego żywota swojego.

<sup>2)</sup> Źyciorys treściwy, ale wierny tego zasłużonego badacza dziejów inflanckich, znaleźć może czytelnik w „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ serja pierwsza, tom XXIII str. 468 i dalsze.



się wiarygodnością i są równie sumiennie jak i bezstronnie skreślone. Stanowią one cenny unikat ryskiej biblioteki miejskiej i nieskończone badaczom dziejów inflanckich oddawały i oddają usługi.

Tytuł rękopisu: „*Sammlung verschiedener Livländischer Monumente*“. Tomy I, V, VII i VIII mieszczą w sobie kart kilkadziesiąt poświęconych wyłącznie Inflantom Polskim, które w latach 1792—1797 badał autor dokładnie, zwiedzając je corocznie w miesiącach letnich. Ryciny i opisy, dotyczące dawnego województwa czyli t. zw. księstwa inflanckiego, wylicza systematycznie książka „Inflanty Polskie“ (Poznań 1879 r.) na str. 164 i 165.

Dział historii agrarnej przedstawia w literaturze inflanckiej wcale pokaźną ilość monografij i artykułów.

Sądząc jedynie z mnogości prac, ogłaszanych w tym kierunku, należałoby wnosić, że właśnie ten dział należy do opracowanych najlepiej i najgruntowniej. Tymczasem tak nie jest; dział ten bowiem składają tu pisma, kreślone najczęściej w gwałtownym tonie polemicznym, wywoływany od czasu do czasu przez kwestyę pałace, będące właśnie na porządku dziennym, słowem: są to przeważnie prace dorywcze, które służyły, lub miały służyć wyłącznie ku poparciu pewnych zapartywań jakichś partyj, czyli raczej koteryjek krajowych. Naprzód więc, już pod tym względem wyróżnia się korzystnie praca z tej dziedziny wiedzy przed laty piętnastu ogłoszona, a tem samem zasługuje na nieco obszerniejsze wspomnienie. Tytuł jej: „*Gutsherr und Bauer in Livland im XVII und XVIII Jahrhundert*“ von Astaf Transche. (Strasburg, 1890 r., stronic 265 w 8-ce, z dodaniem trzech map historycznych i etnograficznych). Pan Astaf Transche, przydomku Roseneck, starał się w tem studyum zbadać bezstronnie, ze stanowiska czysto naukowego, stopniowy rozwój stosunków rolniczych w krajach inflanckich.

Wynikom pracy posłużyła bardzo ta okoliczność, że kiedy dotychczasowi pracownicy na tej niwie (stosownie do potrzeb chwili) opracowywali zawsze tylko poszczególne fazy i epizody z inflanckich dziejów agrarnych, — autor nie wahał się śledzić krok za krokiem stopniowego rozwoju tych stosunków w dziejach Inflant, uwzględniając zarazem bezustannie wypadki polityczne, oraz każdorazowe położenie ekonomiczne kraju.

Epoka, od której p. Transche rozpoczyna kreślić swój obraz wcale wierny, leży nierównie dalej, niż w pracach wszystkich jego poprzedników. Sięga ona bowiem w jego opracowaniu końca XVI stulecia. Autor korzysta z kadastru, wykonanego tutaj za panowania króla polskiego Zygmunta III (w latach 1599 i 1608) i wyznać należy, że prawdziwie umiejętnie wyzyskuje to źródło.

Ustawy i prawa, które w XVII i XVIII stuleciach oznaczały, lub przynajmniej oznaczać miały drogę, jaką w tym kraju postępował rozwój stosunków rolniczych, — zużytkował autor nie mniej umiejętnie i wciągnął do swej książki obszerny materiał archiwalny, za pomocą którego przedstawił jasno skutki kroków prawodawczych i założenie, jakie one miały na celu.

To też czytelnik w ciągłej jest możności sprawdzania i samodzielnego roztrząsania wszelkich źródeł, przez autora przytaczanych. Cały ten aparat, cały materiał naukowy w licznych przypisach objaśniających i dodatkach tak szczęśliwie został ugrupowany, że wyczerpujące objaśnienia nie tylko nie nużą czytelnika, lecz czynią to cenne studyum jeszcze bardziej zajmującym.

Doprowadził je autor aż do roku 1804, który istotnie w dziejach rolniczych dzisiejszej gubernii inflanckiej z większą słusnością uważany być może za początek nowej ery, aniżeli przyjmowany przez wszystkich innych autorów, rok 1819, w którym tu oficjalnie ogłoszona została emancypacja włościan.

Geografii i etnografii krajowej w wieku XVIII poświęcił swą pracę August Wilhelm Hupel (urodz. 1737, umarł 1819 r.). Tytuł jej: „Livländische Topographie“. Składa się z całego szeregu tomów, z których pierwszy w roku 1774 opuścił prasę w Rydze.

Tenże autor wydawał także dzieło zbiorowe pod tytułem: „Nordische Miscellaneen“, którego ciąg dalszy „Neue Nordische Miscellaneen“ do miejscowych badań dziejowych nie mniej cenne zawiera materiały.

Co do dalszej zawartości bogatego działu „Livonica“ w bibliotece miejskiej ryskiej, w bibliotekach: rycerstwa inflanckiego, nadbałtyckiego Towarzystwa historycznego „Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands“ oraz wszystkich innych cenniejszych księgozbiorów i archiwów krajowych, odsyłamy ciekawszych czytelników do obszernego dzieła byłego profesora dorpackiego, d-ra Edwarda Winkelmana, pod tytułem: „Bibliotheca Livoniae historica“, które wywołało niezwykle ruch w inflanckiej bibliografii historycznej w ostatniej ćwierci XIX i na początku XX stulecia.

Ruchowi temu poświęcamy rozdział ostatni niniejszego sprawozdania.

(d. n.)

GUSTAW MANTEUFFEL.

---